Cena numeru Zł. 0,50.

Nr. 7 (13). SOSNOWIEC, marzec 1929 r. Rok II.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK
MŁODZIEŻY GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH
im. E. Plater, B. Prusa i St. Staszica w Sosnowcu.

W rocznicę Konstytucji marcowej.

Dnia 17 marca upływa ósma rocznica uchwalenia Konstytucji marcowej. Rocznica ta przypada w chwili, gdy w sejmie toczą się obrady nad zmianą obowiązującej Konstytucji. Dzieje się to na podstawie 125 jej artykułu, którego ustęp 3 brzmi: „Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością trzech piątych głosujących, przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów". W związku z tem w naszych młodych umysłach zaczyna się budzić pytanie: „Czy ta Konstytucja, zmieniona w niedalekiej przyszłości okaże się godną spadkobierczynią Konstytucji majowej i marcowej?" Nie wspominamy Konstytucji Księstwa warszawskiego i Królestwa kongresowego, jako narzuconych przez obcą przemoc, nie utworzonych przez wolę narodu. Tymczasem Konstytucja majowa została uchwalona nullo cogente, bez przymusu, bez woli obcej, lecz jedynie dzięki zbiorowej, patrjotycznej woli przedstawicieli narodu, przez co stała się symbolem zgodnych państwowo-twórczych zdolności społeczeństwa polskiego. Taki też charakter mniej więcej nosi dzisiejsza Konstytucja marcowa, uzupełniona ustawą z dnia 2-go sierpnia 1926 roku. Dziś, gdy mnożą się projekty zmian tej Konstytucji, młodzież, przyszłość narodu, nie może pozostać wobec tej sprawy obojętną, bo zdaje sobie doskonale sprawę, że czem nazewnątrz dla państwa są traktaty, gwarantujące nietykalność jego granic, tem nawewnątrz jest Konstytucja, która zapewnia państwu praworządność. Więc dzisiaj młodzież z ufnością i nadzieją patrzy na tych, którzy, szanując spuściznę twórców Konstytucji marcowej, mają dokonać zmian Konstytucji, która przyszłym pokoleniom zabezpieczy ład, porządek i wewnętrzną spoistość państwa.

Trzeba nam wierzyć, że teraz nastąpi czyn, co Ojczyznę utwierdzi w wolności, że tym czynem będzie bezinteresowny wysiłek przedstawicieli narodu, posłów, którzy odrzuciwszy wszelkie zawady, dokonają zmiany Konstytucji w zgodzie i jednomyślności.

My zaś, młode pokolenie odrodzonej Polski, po wyjściu z zakładów naukowych, nawiązując do najlepszych tradycyj naszego narodu, będziemy w dalszym ciągu pracować w duchu obywatelskim nad utrwaleniem praworządności i ładu, a do tej pracy sposobić się będziemy, zaczynając od wewnętrznego udoskonalenia w imię słów Wieszcza: „O ile powiększycie i polepszycie dusze Wasze, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice".

M. W.

Pierwsze kroki na uniwersytecie.

(Dokończenie).

Teraz zkolei trzeba iść do dziekanatu, gdzie załatwia się samą formalność wpisu. Biada zaś temu, kto zgwałci tradycją przyjęte zwyczaje i nie zastosuje się do „kolejki“ (która, nawiasem mówiąc, nie jest tak bardzo nużąca, bo siedzi się na miękkich wykładanych fotelach, przeskakując co chwila z jednego na drugi). I tam dopiero poznaje absolwent gimn. znikomą bądź co bądź wartość swego cennego dokumentu. Ot, jest on poprostu tem na uniwersytecie, czem bilet w kinie. Nikomu nie imponuje. W dziekanacie otrzymuje się dopiero dowód przyjęcia.

Nie będę dłużej zanudzał Czytelników opisem całego szeregu rozczarowań, niepewności i t. d., jakie nasuwają się przy zetknięciu z nowym „światem“, gdyż będą mieli sposobność osobiście przekonać się o tem. Zaznaczę jednak, że nie można takiemu „homo novus“ pominąć okazji zawarcia znajomości z „pedlami“, (którzy chodzą w „gali“ z blaszanemi guzikami, a w dnie uroczyste stanowią zastęp liktorów z pałkami, poprzedzający barwnie przystrojony w różnokolorowe togi orszak „Senatu Akademickiego“) może ona bowiem przynieść wielkie korzyści, jak poinformowanie się gdzie jest kwestura, sala Kopernika, z której przylepić strony na indeksie legitymację i t. d. i t. d. Co więcej można nawet zaskarbić sobie serce pedla (przynajmniej na kilka minut) po wciśnięciu mu do kułaka jakowejś większej monety.

Odetchnąć po tych wszystkich ceremonjach można dopiero po wpłaceniu w kwesturze przepisanych opłat. (Choć wątpię, by po dokonaniu tego można było „odetchnąć“, chyba dlatego tylko, że lżej jest w kieszeni).

Z tą chwilą dopiero maturzysta przeradza się formalnie i faktycznie w akademika (to wielkie słowo!) Fakt ten więc poprzedzają dość skomplikowane ceremonje. Nie można się jednak ociągać z kupnem czapki akademickiej i grubej, sękatej, nieodzownej laski, symbolu jeśli nie nauki to chyba studjów, bez których nie warto chodzić na „uniwerek“.

Teraz następuje okres zaznajamiania się z życiem akademickiem, informowanie się w najrozmaitszych kołach, ogłaszających się obficie po korytarzach no i wreszcie chodzenie na wykłady. Te ostatnie nie są znowu tak bardzo przykre, jak się naogół mniema (czasem tylko nudne). Wogóle trzeba wiedzieć, iż na uniwersytecie, dopóki profesorowie mówią, jest wcale dobrze i przyjemnie. Gorzej coprawda, gdy przyjdzie mówić studentowi, no ale o tem potem.

Reasumując te wrażenia nowicjusza o uniwersytecie (Krakowskim), dodam, że nie trzeba się łudzić przy wyborze działu i przedmiotu studjów, że tu jest więcej do roboty, a tam mniej. Wszędzie, na każdym wydziale, w każdym zakresie studjów pracy jest dużo, nawet bardzo dużo, więcej, niż przeciętnie sądzi się o tem w gimnazjum.

Pisząc to wszystko nie mam jednak zamiaru odstraszać Czytelników od studjów uniwersyteckich. Boże broń! Piszę to po to, byście, koledzy, wcześniej już wiedzieli coś nie coś o magicznych słowach „uniwersytet, akademja“.

Nakoniec zaś pocieszę Was w sposób, w jaki zwykły pocieszać nowicjuszów stare „wygi“ akademickie: „Grunt się nie przejmować, najtrudniejsze na uniwersytecie są tylko cztery „początkowe“ lata studjów, cztery zaś następne są już znacznie łatwiejsze“.

KAZIMIERZ HERZ
stud. filozofji
b. uczeń Gimnazjum im. Prusa.

Spór o „Pana Tadeusza“.

(Dokończenie)

Gdzież tu może być mowa o rezygnacji i codzienności, gdy wtedy Mickiewicz, według relacyj B. Zaleskiego „doświadczał wielkich wzruszeń i cierpień, wstrząsały nim wewnątrz wulkaniczne prądy genjalnej twórczości“. Przyznaje jednak Miller, że w całości swojej „Pan Tadeusz“ rozszerza znacznie zakres materjału artystycznego wogóle, zdobywa wzgardzone dotąd przez poważną sztukę **obszary powszedniości** i pod tym względem prowadzi prostolinijnie do naszego **nowoczesnego odczucia sztuki żywej,** rozlanej wszędzie i tkwiącej wszędzie. Jakżeż sucho i zimno przedstawia się ta ogólna ocena „Pana Tadeusza przez Millera! Zestawmy dla porównania zakończenie poglądów Kallenbacha na „Pana Tadeusza“: „Pan Tadeusz“ jest **nieśmiertelny i wiecznie młody,** jak nieśmiertelnym jest duch narodu, który wydał takie arcydzieło. Dla poezji polskiej to arcydzieło jest słońcem, które ogrzewa wszystko co ona ma pięknego i trwałego. Nie masz takiego **zbiornika polskości,** nie masz innej książki, któraby tak, jak ta, zmywała z nas pleśń cudzoziemską“.

Przychodzi teraz kolej i na mój sąd o poglądach Kallenbacha i Millera. Objektywnie rzecz biorąc, to Kallenbach **tylko w części** porusza te zagadnienia, którym właściwie poświęca swój artykuł Miller i odwrotnie. Miller **wcale** nie mówi o pewnych kwestjach — nota bene bardzo ważnych — a którym Kallenbach poświęca całe strony. Tak naprzykład takie zagadnienia, jak **obrazy przyrody** w „Panu Tadeuszu“, Mickiewicz jako malarz i muzyk i t. p. nie zasługują wcale na uznanie Millera, który potrafi zato twierdzić, że „Pan Ta-

deusz" nie jest epopeą ani narodową, ani historyczną.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć sądy **mistrzów pióra,** aby tem bardziej uplastycznić niskość oceny czeladnika pióra. Oto co mówi **Słowacki** o „Panu Tadeuszu". Słowacki, który wszak po wyjściu III części „Dziadów" Mickiewicza wołał: „Nienawidzę go!" Słowacki więc pisze: **„Adama nowy poemat** obudził także we mnie wiele dźwięków przeszłości, bardzo piękny poemat, podobny do romansów Walter Scotta, wierszem napisanych. Wiele opisów mieści nieba, stawów i lasów i jest **mistrzowską ręką,** skreślonych; natura cała żyje i czuje". Zygmunt **Krasiński** temi słowy definjuje „Pana Tadeusza": „Pan Tadeusz" to dowód niezbity polskiego genjuszu. Wszystko tam się znajdzie: wady i zalety Polski, natura polska, uczucia nasze wzniosłe i śmieszności bez liku — rewolucje nasze, sejmiki, szlachta stara i młode generacje, jakobiny i doktrynerzy — wszystko, wszystko **z taką prawdą** oddane, że aż strach berze". W liście do R. Załuskiego oddał Krasiński głębszy hołd nieśmiertelnemu utworowi: **„żaden** europejski lud nie ma dziś takiej **epopei, jaką jest „Pan Tadeusz".** Poeta stał na przesmyku między znikającem tem plemieniem ludzi a nami. Nim umarli, widział ich, a teraz ich już niema. **Właśnie to jest stanowisko epopeiczne.** Dokonał tego Adam po mistrzowsku. To plemię umarłe uwiecznił: ono już nie zaginie. Dziś biję czołem i mówię: **to jest epopea.** Więcej powiedzieć ni można, ni trzeba". Wobec takiego sądu **zbędnem** byłoby już ganienie sądu Millera. Słowa mówią same za siebie. Tłomaczyć je — powtórzmy za Krasińskim **ni można, ni trzeba!**

Ł. Radecki (kl. VIII).
(Gimn. Prusa).

Uwaga! W powyższym artykule zestawiłem poglądy Kallenbacha i Millera na „Pana Tadeusza", opierając się na monografji Kallenbacha o Mickiewiczu i na opinji Millera, wypowiedzianej w komentarzu do „Pana Tadeusza". (Wyd. „Wielkiej Bibljoteki").

Echa pobytu we Francji.

Jakże straszliwie konwencjonalno - nienaturalnym jest ten nagłówek! „Echa", które, by rzec językiem poety, „daleka odnosi kraina". Zaiste— może to dotyczyć czasów słodkiego dzieciństwa czy jakichkolwiek innych wspomnień, owianych choćby odrobiną tęsknoty, czy melancholji, byle nie tej prawdziwej burzy różnorodnych przeżyć, które na dźwięk jednego słowa: Francja — cisną się do głowy jak szalone. To też wydaje mi się, że mały posążek „gargouille" z Notre-Dame drwi z moich wysiłków. A jednak w myśl francuskiej zasady: „va banque" — zaczynam odważnie.

W całym tym sześciotygodniowym okresie włóczęgi po Francji Paryż istotnie nie zawiódł naszego o nim wyobrażenia. Ten wielki, wyśniony niemal w dziecinnej jeszcze wyobraźni Paryż, miasto ruchu, życia i niepojętego cudu ujrzałyśmy poraz pierwszy w cichy poranek niedzielny. Po lśniących asfaltach sunęły sennie auta. Potem jeden krótki moment podziwu dla żelaznego kolosu „tour Eiffel", uciążliwe „montowanie" aby przekonać się o ogromie przestrzeni miasta, przestrzeni, sięgającej niemal horyzontu. Na szczycie wieży, wobec potwornej wielkości miasta, rozciągającego się u jej stóp, mimowoli ogarnia człowieka zaduma nad miljonami istnień, składających się na ten realny obraz ich życia. Za chwilę, dzięki bajecznie szybkiej lokomocji zapomocą „metro" znalazłyśmy się w centrum ruchu handlowego wpobliżu wielkich magazynów: „Au printemps", „Louvre" i innych. Tysiące taxis-aut zajeżdżało w przeciągu kilku minut, coraz to nowe i nowe twarze: „piękne" panie, żywe lalki z maskami szminki na twarzach, eleganckie subretki, wykwitnie odziani panowie, zmęczone sylwetki, podobne do cieniów bardziej niż do ludzi, postaci z dancingów, wreszcie dobroduszne twarze obywateli przedmieść, przesuwały się szybko. Na „place de l'Opera" tłok samochodów, poruszających się w różnych kierunkach niby zabawki, nakręcone na kontuarze sklepowym, niemilknący hałas przenikliwych syren samochodowych przyprawiał nas o zamęt tak, że z drżeniem powtarzałyśmy numer auto-car'u, który miał nas zawieźć do Quartier latin.

Jeden rzut oka na dumne kolumny Louvre'u, na drgające kroplami fontann Tuillerie, potem przepyszny w swej lekkości wspaniały ze złotemi końmi most Aleksandra III-go, Notre Dame, spowita i... Quartier latin — odrębny świat.

Wzdłuż bulwarów sekwańskich boutiques ze staremi książkami — to uliczne antykwarnie; starzy ich właściciele o przenikliwym wyrazie twarzy patrzą dziwnie badawczo w oczy przechodniów spojrzeniem, które się niczemu nie dziwi.

Ruch uliczny jest tutaj znacznie mniej ożywiony. Ulice d'Assas i bulwar Mont-Parnasse okrążają ogród Luksemburski. Dumne posągi monarchiń Francji patrzą z tępotą kamiennych oczu na rozigraną w blaskach słońca wodę basenu, upstrzonego żaglami dziecinnych okręcików. Wokół pełno radości, wesela i śmiechów. O ile to zewnętrzne życie Paryża daje się zauważyć i pojąć pomimo całej swej żywości i różnorodności, o tyle wewnętrzny stan życia paryskiego jest zakryty dla oczu cudzoziemca. Paryżanina widzi się albo rozbawionego, albo spieszącego, nie widzi się go jendak ani przy pracy, ani jego myśli i twórczości.

Galerje obrazów przepełnione są szkołami włoskiemi, wśród których nikną prace francuskich malarzy. Książki bardzo tanie stosunkowo do naszych cen, zdają się same wpraszać kupującemu, obniżając tem samem pozornie swą wartość, treść jednak, w przeważnej ilości wypadków, jest nieznana cudzoziemcowi, to nie jest to, co się „widzi". Widzi się natomist kościoły przerażająco puste, wypełnione jedynie w godzinach

popołudniowych i to tłumem zwiedzających cudzoziemców: niema w nich rozmodlonego ducha narodu.

Wszystko natomiast, co Francja wydała najlepszego, co Paryż ocenił i ukochał, znajduje się na Panteonie. W tem wspaniałem mauzoleum chwały drzemie uśpiona wielkość Francji. Wśród białych kolumn postać ludzka wydaje się bardzo małą. Milczącą ciszę grobowców mąci jedynie szum ulicznego ruchu, szum, który podobnie jak fala, rozbita o brzeg morski, ginie u stóp Panteonu.

Francja dała swym wielkim spokój i ciszę, a żywych obywateli swych porwała dalej w szalonem tempie pośpiechu w walce o byt, nakazując zapomnieć o genjuszach stuleci, po spłaceniu tego haraczu przeszłości.

Tempo życia, żywość i beztroska, a nie głębia uczuć i refleksyj opanowały duszę narodu.

W nastroju tej francuskiej beztroski powracałyśmy do kraju.

Francja, Paryż, galerje obrazów, zabytki dzieł sztuki, wszystkie wrażenia i przeżycia, mimo, że utrwalone w pamiętnikach i wszelakiego rodzaju notatkach, zostały przecież tylko w krainie wspomnień.

Z. F. (kl. VIII Gimn. im. E. Plater).

Tajemnica tarczycy.

Już oddawna umysł ludzki starał się wytłumaczyć zagadnienie, w jaki sposób w organizmach żywych, zbudowanych z miljonów komórek, tworzących rozliczne narządy, zachowuje się równowaga i harmonja wewnętrzna, czyli uzgodnienie poszczególnych części ciała w jedną zorganizowaną całość. Jasne było od dawna, że muszą istnieć jakieś urządzenia, pośredniczące i ustalające zależność jednych części od drugich. Najpierw poznano, że takim narządem jest układ nerwowy; długo myślano, że tylko on rządzi i porządkuje w ciele.

W ostatnich czasach przekonano się, że oprócz połączenia nerwowego mają rozmaite narządy ciała połączenie chemiczne. Pewne wydzieliny jednych narządów dostają się z krwią do narządów innych i regulują chemicznie ich czynności. Szczególnie wpływowe są wydzieliny t. zw. gruczołów dokrewnych.

Gruczoły te przedstawiają się jako skupienia zamkniętych woreczków, których komórki wytwarzają specjalne substancje chemiczne, zwane hormonami, przyczem są one gęsto oplecione włoskowatemi naczyniami krwionośnemi, pozostającemi w ścisłym związku z komórkami gruczołów. Wobec tego substancje, wytwarzane przez te gruczoły, łatwo przedostają się do krwi, z którą wędrują do najdalej położonych części ciała. Znaczenie tego jest olbrzymie, ponieważ działanie hormonów jest nadzwyczaj energiczne i ważne. Hormony często wywołują głębokie zmiany w całym ustroju, wpływając na jego układ nerwowy, rozrodczy, krwionośny, na wzrost tkanek, na przemianę materji i t. d.

Jednym z najważniejszych hormonów jest wydzielina gruczołu tarczycowego, czyli tarczycy, znajdującej się na szyi w okolicy krtani. Hormony tego gruczołu ważną rolę odgrywają w życiu człowieka, czy zwierzęcia. Niedorozwój tarczycy wywołuje zatrzymanie się wzrostu i wątłą budowę całego ciała, obrzęk śluzowy w tkance podskórnej, niedorozwój narządów płciowych i upośledzenie wszelkich czynności umysłowych. Osobnik dotknięty temi objawami nosi nazwę kretyna. W umysłowości zachodzą tak wielkie zmiany, że chorzy, dotknięci tą chorobą, dochodzą prawie do stanu zwierzęcego.

W chorym gruczole rozrasta się tkanka łączna kosztem tkanki wydzielającej hormon, wskutek czego hormony dopływają do krwi w zbyt małej ilości i tak powstaje ta straszna choroba. Dowodem znaczenia hormonu tarczycy jest fakt, że stan chorych, którym dawano sproszkowany gruczoł tarczycy, lub wszczepiano kawałki tego gruczołu, znacznie się polepszał, a w niektórych wypadkach choroba ginęła całkowicie.

Nadmiar hormonu tarczycy równie szkodliwie wpływa na inne gruczoły wewnętrzne i na całe ciało. Następuje zwiększenie przemiany materji i działalności serca, dolegliwość ustroju nerwowego, oraz często upiorne wypuklenie gałek ocznych (choroba Basedowa). Zwiększenie tarczycy objawia się na zewnątrz w postaci narośli szyjnej, zwanej wolem. W tego rodzaju wypadkach gruczoł bywa usuwany drogą operacji, lub też działalność jego komórek zostaje osłabiona promieniami Roentgena. Całkowite usunięcie tarczycy powoduje te same objawy, co i jej niedorozwój. Żeby temu zapobiec, chory bez tego gruczołu musi zażywać preparaty tarczycowe, które sprawiają, że organizm może funkcjonować, przyczem chory czuje się nieźle, ale dopokąd nie rozstaje się z lekarstwem. O ile to jest możliwe starają się lekarze nie wycinać całego gruczołu, pozostawiając choćby część tarczycy.

Pomiędzy wyżej wspomnianemi skrajnemi wypadkami choroby gruczołu tarczycowego, jest szereg stanów przejściowych w rozmaitym stopniu rozwoju.

Ludzie, u których tarczyca funkcjonuje w słabszym stopniu, odznaczają się zazwyczaj powolnością całego ciała, spokojnością, lub nawet ospałością ruchów i myśli. Pod względem cech zewnętrznych będą zazwyczaj niewysocy wzrostem, o szerokiej twarzy i głęboko osadzonych, małych oczach. Zaś ludzi o silnie rozwiniętej tarczycy znamionuje umysł o bujnej fantazji, charakter nerwowy i łatwo zapalny. Rysy ich twarzy oraz cała postawa są szczupłe, wydłu-

żone. Oczywiście są liczne przejścia. W tej sprawie spotykamy zresztą niejednolitość poglądów uczonych.

Taki mniej więcej, w grubszym zarysie, wpływ wywierają na organizm hormony gruczołu tarczycowego. Na podstawie tego skromnego szkicu, możemy już zdać sobie sprawę z ważności gruczołów dokrewnych, których zasiąg jest olbrzymi, które, jak gruczoł tarczycy, (pomijając inne), mogą oddziaływać na nas dodatnio i ujemnie; mogą nas robić ludźmi zdrowymi, jak i godnymi litości kalekami, kretynami. Oprócz tarczycy istnieje w organiźmie szereg innych gruczołów dokrewnych jak: nadnercze, przysadka mózgowa, oraz pewne części gruczołów rozrodczych i inne. Hormon, produkowany przez gruczoły rozrodcze, należy uważać za naczelny, za kierowniczy.

Pamiętajmy, że zdrowie nasze i nasz charakter zależą w dużej mierze od gruczołów dokrewnych i ich hormonów. Należy tedy dbać o ich higjenę, tak jak o higjenę serca, żołądka, płuc. Jest to jednak o wiele trudniejsze. Nie raz jakaś tajemnicza choroba lub ułomność charakteru mają za przyczynę zaburzenia w zespole hormonów. W takich razach pomóc może tylko lekarz — znawca, nigdy zaś znachor i nigdy medycyna domowa, kuchenna. Dzięki umiejętnemu leczeniu niejeden odzyska rozum, inny serce, inny znów zdolność do pracy i czynu.

(Artykuł niniejszy opracowałem na podstawie prac następujących. 1) W. S. Dembowska „Od czego zależą wygląd i charakter człowieka". 2) Dr. J. Puterman „Z dziedziny biologji seksualnej". 3) wskazówek i rad p. prof. Wyspiańskiego).

A. Rej (Gimn. im. St. Staszica).

Uśmiechaj się!

Chociaż smutno, choć nieznośnie,
Chociaż w życiu źle,
Myśl o szczęściu, myśl o wiośnie
I... uśmiechaj się!

Bądź wesoły — mimo smutku
I rozjaśnij czoło swe,
I ćwicz wolę aż do skutku,
I... uśmiechaj się!

Chociaż cierpieć będziesz skrycie,
Niechaj ból nie zmoże Cię
I wesoło idź przez życie
I... uśmiechaj się!

Chociaż wiatr Ci przeciwności
Ostrym wiewem w oczy tnie,
Ty odważnie zdążaj naprzód
I... uśmiechaj się!

Z. K. (Gimn. im. Staszica).

Potrzeba ochrony zwierząt.

Człowiek, uważając się za władcę ziemi, jest skłonny lekceważyć wszystkie inne istoty, jako twory bezmyślne i wyniszcza je w barbarzyński sposób; jedne dla domniemanej szkodliwości, inne z fantazji, lub dla sportu, inne wreszcie — tak zw. pożyteczne — łapczywą i nieumiejętną gospodarką.

Również tępienie zwierząt, które napozór są szkodliwe, przynosi nieraz nieobliczalne straty. Zaznaczyło się to np. jaskrawo w fakcie bezlitosnego tępienia wydry, nieobjętej ochroną ustawy łowieckiej. Że wydra żywi się rybami, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Otóż hodowcy ryb, dbając o swój rybostan, starali się usunąć wszelkiemi sposobami tego drapieżnika i wreszcie w znacznej części dokonali zamierzonego dzieła. Okazało się jednak, że rybostan, zamiast się polepszyć, znacznie się pogorszył. Początkowo nie domyślano się przyczyny, lecz nauka wkrótce wyjaśniła ten fakt w sposób następujący: ryby podlegają często chorobie, wywoływanej przez pasorzytne robaki, zwane ściegorzą (Ligula). Ta choroba, o ile się nie zapobiega jej rozszerzaniu, w wielu naszych wodach dziesiątkuje ryby. Jedynym czynnikiem, który temu rozszerzeniu się choroby zapobiegał, była wydra. Wydra pożerała przedewszystkiem ryby dotknięte ligulą, jako mało ruchliwe i niezaradne. Robaki, spożyte z rybami wydra w swym żołądku trawiła — i w ten sposób były one zniszczone. W ten też sposób, pożerając ryby chore, do użytku niezdatne, chroniła setki ryb zdrowych przed zakażeniem. Gdy jej brakło, nic nie stało na przeszkodzie rozwijaniu się tej choroby u ryb.

Powyższy przykład poucza, jak ostrożny powinien być człowiek w swych działaniach, aby nie poprzeć prastarej równowagi przyrody.

To niszczenie zwierząt, niezawsze usprawiedliwione, doprowadziło do tego, że z obszarów Europy zniknął zupełnie tur i alka olbrzymia, a na wyginięciu jest żubr, koziorożec, bóbr, łoś, niedźwiedź, ryś, żbik, norka i wiele innych.

Ze wszystkich państw środkowej i zachodniej Europy Polska najdłużej zachowała swoją pierwotną szatę roślinną i pierwotny zwierzostan. Przyczyną tego jest to, że Polacy, jako naród zamiłowany w myślistwie, otaczali opieką zwierzęta, aby ich kiedyś nie zabrakło. Dzięki tej opiece zachował się w Polsce tur do r. 1627, a żubr, aż do czasów ostatnich pasł się w mrocznej pierwotnej puszczy koło Białowieży.

Niestety w ostatnich dziesiątkach lat i w Polsce pogorszyły się znacznie warunki. Prawda, że wiele szkód wyrządziła wojna, ale... i my niemało przyczyniliśmy się do uszczuplenia krajowego zwierzostanu. Zmniejszając zadrzewienie, osuszając bagna i t. d., odbieramy zwierzynie jedyne tereny, gdzie mogła swobodnie żyć i plenić się. W r. 1921 padł ostatni żubr Puszczy Białowieskiej z ręki kłusownika. (Dokończenie nastąpi)

(Gimn. im. St. Staszica). **Lech. Ćwiertnia**

Filozoficznych słów kilkoro.

(TYLKO DLA DOROSŁYCH!!!)

Znam pewną osobę, która studjuje historję literatury na wydziale filozoficznym. Jest zatem w ogólniejszem znaczeniu studentką filozofji. Odważ się jednak, nieszczęsny! — nazwać ją takiem mianem, lub poprostu „filozofką!" Wnet wyda „un petit cri zranionego gołębia" i z rozpacznym zapałem wyłuszczać zacznie, jako nie jest (broń Boże!) żadną filozofką, jeno właśnie humanistką, studentką literatury etc. etc.

Mały ten obrazek rodzajowy jest skromnym przykładzikiem serdecznej aversionis, jaką każdy uczciwy Polonus, do tej scientiae żywi. Stąd też z błogą nieświadomością odnosi się ogół inteligentny do ruchu filozoficznego i wszelkiej rzeczy, która jego jest. Jedynie nieliczna garstka fachowców i odrobina inteligencji czytającej w tych sprawach się orjentuje. A szkoda! Żyjemy bowiem w okresie przełomowym. Po jednostronności racjonalizmu i jego wybujałości — naturalizmu i pozytywizmu przyszli tacy uczeni, jak w Ameryce James, w Niemczech Rickert i Eucken, we Włoszech Benedetto Croce, przedewszystkiem zaś wielki profesor College de France Henri Bergson i zaczęli budować gmach wiadomości na nowych, przez poprzedników zlekceważonych, podstawach. Nie są to dzisiaj rzeczy nowe: pierwsze dzieło kapitalne Bergsona „Essai sur les donnees immediates de la conscience" wyszło w r. 1888, najwspanialsze zaś — „L'Evolution creatrice" w 1907, u nas jednak dopiero sankcja skandynawskich uczonych otworzyła nieco szerzej wrota jasnym promieniom nauki Bergsona. Naogół aż potąd przechadzano się po ciasnem podwórku pozytywizmu Comte'a czy Taine'a, niekiedy tylko składając ukłon w stronę Kanta, a za straszliwą rewolucyjność uważano przebywanie w krainie Nietzschego. Tymczasem tak James jak Bergson wskazują ciasnotę i mylne założenie całego racjonalizmu, Bergson tłomaczy jasno, że niemal cała dotychczasowa filozofja europejska mieszała tak różne pojęcia jak ilość i jakość, przestrzeń i czas, a dalej, z powodu tych nieporozumień, chciała objaśnić procesy, zachodzące w nieprzestrzennej a trwającej świadomości, analogicznie do mechaniki świata przyrody martwej, zatem fizyko - matematycznie. W związku z temi rewelacjami Rickert i Croce starają się na nowych założeniach oprzeć metodę nauk niefizyko-matematycznych, których ambicją było dotychczas konstruowanie swych systemów na podstawach prostych, niezmiennych, powszechnych i wiecznych, jakie zdają się obowiązywać ten drugi rodzaj wiedzy (O „przebudowie Podstaw nauk humanistycznych" pisał m. in. sprawozdawczo p. Bohdan Suchodolski, b. uczeń gimn. m. Staszica). Zresztą nawet uczeni z tej matematyczno-przyrodniczej dziedziny, jak matematyki Poincare, czy Mach albo Duhem zainicjowali kierunek ku względności i przypadkowości historycznej, które według nich są udziałem nawet pozornie wiekuistych przedzałożeń nauki. U nas do niedawna było o tem cicho. (Dokończenie nastąpi)

Jan Nowakowski
stud. filozofji
b. uczeń Gimn. im. B. Prusa.

Głosy czytelników i Redakcji.

Od Redakcji.

Redakcja zwraca się do nowych koleżanek i kolegów z uprzejmą prośbą, ażeby wszelkie artykuły, czy to z dziedziny historji powszechnej lub Polski, czy też z historji literatury, miały w zakończeniu notatkę, na podstawie jakich dzieł i w jaki sposób zostały opracowane. W przeciwnym razie artykułów, niespełniających tych warunków, nie będziemy drukowali.

Artykuły nie podpisane pełnem nazwiskiem drukować będziemy tylko w takim razie, jeżeli autor (ka) nazwisko swe poda do wiadomości Redakcji.

Termin nadsyłania artykułów upływa bezwzględnie 5-go każdego miesiąca.

* * *

W ODPOWIEDZI S. OKAMFEROWI.

Zdziwiłem się bardzo czytając replikę kol. Okamfera, a to dlatego, że znalazłem tam ciekawe tłumaczenie zdania H. Sienkiewicza. Ja, pisząc je, miałem na myśli małość przedewszystkiem moją, a potem d-hów zastępowych, którzy podobno nie dorośli (zdaniem kol. Okamfera) do tak zaszczytnych obowiązków. Tymczasem kol. Okamfer naciąga to zdanie do całej drużyny pisząc, że jej małość trwa już chwała Bogu dwa lata. Małość ludzi trwać będzie zawsze, a tembardziej małość naszej drużyny, o ile będzie ona pozbawiona takich harcerzy, jak kol. Okamfer, który pisze, że na komendantów drużyn daje się ludzi nieodpowiednich, harcerzy tylko z oznak. Dzieje się to zapewne dlatego, że „prawdziwi harcerze" wolą pisać krytyki. Stan naszej drużyny byłby prawdopodobnie inny, gdyby kol. Okamfer w niej chciał pracować i wspomagać nas swemi radami, a nie należeć do drużyny obcej.

Ciekawą jest też rzeczą skąd kol. Okampfer czerpał tak ciekawe wiadomości o drużynie i o moim charakterze. W artykule swoim tego nie wyjaśnia i robi źle, bo można go posądzić, że pisze wszystko z zazdrości i podaje rewelacje — z palca wyssane.

„Nie tętni" nasza drużyna życiem, bo nie gra komedyjek, a nie gra dlatego, że nie ma w niej ak-

torów. Zajmuje się sportem (za radą instruktorów Komendy Hufca) i na tem polu może się poszczycić wynikami. Sądzę, że wystarczy ta wiadomość: Od maja 1924 roku do lipca 1928 roku harcerze 44 D. H. zdobyli na zawodach miejsc pierwszych 23, drugich 13, trzecich 6. Tak wygląda zupełny brak pracy w 44 drużynie im. Bolesława Prusa.

M. Knapik.
p. o. drużynowy. (Gimn. im. Prusa).

* * *

W N-rze 3-cim „Naszego Świata" kol. Okamfer, pisząc o drużynie naszej szkoły, zaznacza, że poczuwa się do obowiązku „zaradzić złemu". Nie wiem, jak to kolega rozumie, ale ktoś, czytając to, pomyśleć mógłby, że rzeczywiście w drużynie naszej szerzy się jakieś zło, przeciwko któremu niezwłocznie należałoby wystąpić. Roli tej podjął się kol. Okamfer, sądzę jednak, że nieco niefortunnie, gdyż, znając dobrze stosunki w drużynie, uważam, że interwencja Jego jest całkiem zbyteczna, ponieważ drużyna funkcjonuje należycie, czego dowodem są między innemi odbywające się normalnie zbiórki. To, że nie tętni ona takiem życiem jak dawniej, przypisać należy brakowi poparcia przedewszystkiem ze strony kolegów, z których jedni zupełnie ideją harcerską się nie interesują, a inni, jak np. kol. Okamfer, pomimo, że rozumieją, iż należy popierać drużynę naszą, woleli wstąpić do obcej. Sądzę, że jeśli kolega rzeczywiście czuje ów obowiązek „zaradzenia złemu", to z Jego strony pierwszym krokiem winno być wstąpienie do drużyny szkolnej, by przez swą owocną działalność przyczynić się do jej podniesienia. Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Kol. Okamfer nietylko, że zaniechał tego zbawiennego dla drużyny kroku, ale nawet, nie znając całkiem panujących w niej stosunków, wziął się do krytyki, opierającej się na fałszywych wiadomościach. Pozatem kolega w swym niepohamowanym zapale krytyka dowodzi, że druhowie, mając ideje harcerskie tylko na ustach, przynoszą ujmę organizacji. Niczem niepoparte to powiedzenie jest wręcz nieprawdą i zdaje się być tylko frazesem, bo, znając wszystkich starszych harcerzy, nie widzę w ich postępowaniu nic takiego, coby aż ujmę mogło przynosić harcerstwu. Rozważywszy nieracjonalność zarzutów kol. Okamfra, możnaby Go jedynie posądzić o tendencję obniżenia w oczach kolegów faktycznego stanu drużyny oraz jej członków. Przyczyną tego jest może niechęć, jaką kol. Okamfer żywi do wielu starszych harcerzy, a szczególnie może do drużynowego, czego to już kolega nie potrafił ukryć pod płaszczykiem bezinteresowność w swej odpowiedzi na obronę kol. Knapika — i wreszcie pragnienie umotywowania owym stanem drużyny swego separatystycznego względem niej stosunku, a wstąpienia do obcej.

Przykrem jest jednakże, że kol. Okamfer w podobny sposób występuje, chcąc dać wyraz swemu osobistemu uprzedzeniu. Jeżeliby rzeczywiście było jakieś pragnienie przyczynienia się do poprawy, to można je było realizować inną drogą, a mianowicie przez przesłanie informacji do Komendy Chorągwi, którąby niezwłocznie wglądnęła w sprawę i „złemu zaradziła", lub też na łamach naszego pisma, ale nieco w innej formie, niż to kolega uczynił.

A. Piestrzyński,
harcerz 44 Z. (gimn. im. Prusa).

* * *

W związku z powyższemi artykułami Redakcja uważa, iż kwestja jest już wyczerpana i polemikę na tem zamyka.

W. P. Opiekunom „Naszego Świata", czytelnikom i przyjaciołom, współpracowniczkom i współpracownikom wyrażamy z okazji nadchodzących świąt „Wielkiej Nocy" najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja!"

Kronika.

Kronika ogólna

Z radością donosimy naszym Czytelnikom, że do współpracy z nami na łamach „Naszego Świata" przystępują, od niniejszego numeru począwszy, koleżanki z Gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu. Spodziewamy się, że wspólne nasze wysiłki, podejmowane w imię ideałów, którym w naszej gazetce niejednokrotnie już dawaliśmy wyraz, wydadzą jaknajlepsze owoce.

Opieki nad „Naszym Światem" na gruncie Gimnazjum im. E. Plater podjęła się łaskawie p. prof. A. Jodłowska, za co serdecznie jesteśmy wdzięczni.

Od Redakcji. W związku z przystąpieniem do współpracy w „Naszym Świecie" kolegów z innych Gimnazjów, nadesłano nam bardzo wiele materjału tak, że nie możemy go zużytkować w niniejszym numerze, a z drugiej strony nie jesteśmy w stanie rozszerzyć objętości „Naszego Świata", ponieważ to zależne jest od zwiększenia liczby prenumeratorów. To też apelujemy do wszystkich naszych przyjaciół, żeby nam jednali prenumeratorów.

* * *

Przy tej sposobności jeszcze raz przypominamy kolegom, że artykułów, które nie będą napisane wyraźnie (o ile możności na maszynie) i na jednej stronie arkusza z pozostawieniem marginesu, wogóle **rozpatrywać nie będziemy.**

* * *

Czytelników, zalegających z prenumeratą, prosimy o wpłacanie zaległości najpóźniej do 1-IV r. b. W przeciwnym razie wyślemy upomnienia.

REKOLEKCJE. Od dnia 21 do 23 lutego b. r. odbywały się rekolekcje dla Gimnazjów: St. Staszica i B. Prusa pod przewodnictwem ks. prefekta Augustynika.

Rekolekcje zakończono wspólną spowiedzią i wspólnem przystąpieniem do Komunji Św.

RACHUNKI „NASZEGO ŚWIATA".

	Dochody:	Wydatki:
Saldo z r. 1928:	69.30 zł.	
Styczeń 1929: Prenumerata	66.00 zł.	
Zasiłek z Zarządu Koła Opieki przy Gimn. im. B. Prusa	30.00 zł.	
Pożyczka zwrotna z Koła Opieki przy Gimn. im. Prusa	50.00 zł.	

Administracja		4.10 zł.
Druk numeru 5 (11)		115.00 zł.
Luty: Prenumerata	63.50 zł.	
Pożyczka z „Kółka Historycznego	12.33 zł.	
Administracja		3.20 zł.
Kupno nagród		7.83 zł.
Druk numeru 6 (12)		180.00 zł.
Saldo na m-c marzec		1.00 zł.
	311.13 zł.	311.13 zł.

GIMN. IM. E. PLATER.

Sodalicja Marjańska. Na terenie Gimnazjum im. E. Plater została założona trzy lata temu Sodalicja Marjańska. Ma ona na celu szerzenie szczególnej czci ku Matce Boskiej, urabianie charakterów. Stowarzyszenie to liczy obecnie około 30 członków. Raz na miesiąc odbywają się ogólne zebrania, poprzedzane zwykle zebraniem zarządu. Urządzono dwie akademje w święto Matki Boskiej. Powołano do życia sekcję robót: należą do niej sodaliski, zajmujące się robotami ręcznemi. W celu kontaktu i współżycia członków urządzane są tak zwane „zebrania towarzyskie". Porusza się na nich tematy aktualne z życia szkolnego lub ogólnego Panuje na nich zupełna swoboda, dzięki czemu pozostawiają one miłe wrażenie. Już w ubiegłym roku były urządzane wspólne wycieczki, w tym zaś roku powołano do życia sekcję wycieczkową, której celem jest inicjatywa i organizacja wycieczek na większą skalę Tak w ogólnych zarysach przedstawia się zakres i realizacja dążeń naszej Sodalicji Marjańskiej.

Sekcja Oszczędnościowa. Dnia 15- 1926 r. została zawiązana automatyczna sekcja samopomocy pod nazwą „Sekcji Oszczędnościowej" która postawiła sobie za zadanie szerzenie wśród uczennic idei oszczędzania: pieniędzy, czasu, pracy przedmiotów itp. Z hasłami temi zapoznawały się uczennice podczas tygodniowych pogadanek, prowadzonych przez zarząd Sekcji Oszczędnościowej. W ciągu 2 lat S. O. zebrała i spieniężyła 1406 kg. zapisanych zeszytów, gazet, odpadków papierowych, kilka kłębków sznurka. Częściowo pieniądze zużytkowano na rzecz poszczególnych klas, wyznaczając im nagrody w postaci: obrazu, kałamarzy na katedrę, firanek, kwiatów doniczkowych, wazonów. Zebrano także około 18 tys. znaczków pocztowych, 3 kg. cynfolji, które wysłano na wykupienie murzynków (obecnie sprawą tą zajęła się Sodalicja Marjańska przy naszem Gimnazjum). Przed każdemi świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy urządzano zbiórki na biedne dzieci. Zebrano około 700 sztuk bielizny, którą wraz z żywnością, łakociami i bibljoteczką, złożoną z 86 tomików, obdarowano trzy miejscowe sierocińce oraz biedne rodziny, polecone przez uczennice. W celu przysporzenia dochodów S. O. sprzedaje czekoladę Wedla, sprowadzaną z rabatem z Warszawy. S. O., chcąc wywrzeć silniejszy nacisk na oszczędzanie pieniędzy, sprzedaje skarbonki, książki „rozchodu i dochodu", a obecnie ma w programie przyzwyczajenie uczennic do oszczędności groszowych, wprowadzając sprzedaż znaczków oszczędnościowych.

Dzięki pokrewieństwu idei dołączyła do swych haseł hasła „Ligi Samowystarczalności Gospodarczej". Zaproszony p. Bielecki wygłosił na temat samowystarczalności gospodarczej bardzo interesujący odczyt w naszem Gimnazjum. Na „tablicy szkolnej" stworzyłyśmy coś w rodzaju gazetki, nalepiając stale wycinki z gazet, informujące nas o stanie gospodarczym kraju. W przygotowaniu jest spis polskich sklepów sosnowieckich. Sekcja jest w ciągłym kontakcie z Warszawą, prenumeruje i sprzedaje pismo L. G. S. „Wyścig Pracy".

GIMN. IM. ST. STASZICA.

Młodzież naszego Gimnazjum zaczyna się budzić do szerszego życia koleżeńskiego dla wspólnej pracy kształcenia umysłów i serc. Dowodem tego jest choćby „Koło Humanistyczne", które pod protektoratem pana prof. d-ra A. Reybekiela zawiązało się między uczniami klas VI, VII VIII, na trzeciem z kolei zebraniu organizacyjnem dnia 20-go lutego 1928 r. Koło to, literacko-naukowe, o kierunku humanistycznym, obrało sobie za cel kształcenie się w języku, literaturze polskiej i obcej i w innych dziedzinach nauk humanistycznych, przez wspólne dysputy nad przygotowanemi pracami, poznawanie arcydzieł literatury polskiej i obcej, urządzanie zebrań i wieczorów dyskusyjnych i t. p. Z pośród członków Koła wyłoniono specjalną Komisję Redakcyjną, mającą współpracować z kolegami gimn. im. B. Prusa w wydawaniu „Naszego Świata". Koło będzie współpracować z pokrewnemi kołami uczniów innych gimnazjów. Obecnie Koło liczy 40 członków. Zarząd stanowią koledzy: E. Kozieł — prezes, W. Moczarski — wiceprezes i J. Horski — sekretarz: wszyscy z klasy siódmej.

W dniu 2 marca 1929 r. odbył się pierwszy wieczór dyskusyjny, na którym były wygłoszone referaty: kol. St. Marca (kl. VII) na temat: „Charakterystyka młodzieży wileńskiej na podstawie III cz. Dziadów" i kol. W. Jakóbczyka (kl. VIII): „Walerjan Łukasiński". Zebrania mają odbywać się raz w tygodniu.

* * *

Nie zaniedbujemy także sprawy fizycznego naszego rozwoju. Oto dnia 22-go lutego b. r. odbyło się reorganizacyjne zebranie „Koła Lekkoatletycznego", istniejącego w naszem gimn. od trzech lat. Teraz, wznowiwszy swą działalność po krótkiej przerwie zimowej, będzie dalej pracować nad rozwojem fizycznym swych członków przez treningi i ćwiczenia popołudniowe, przez uprawianie lekkoatletyki, gier sportowych i t. d. Koło liczy 67 członków(!) z pomiędzy kolegów klas: od IV do VIII włącznie i pozostaje pod protektoratem p. prof. Hołubowicza. Zarząd stanowią kol. kol.: E. Kołakowski (kl. VII)—prezes, T. Wolff (kl. VII — gospodarz, M. Pietras (kl. VI) — skarbnik, A. Lech (kl. VI) — sekretarz.

* * *

Nie śpią i szachiści, którzy, uzyskawszy osobny lokal, ćwiczą się wytrwale. Obecnie odbywają się rozgrywki o mistrzostwo między kl. VI i VII. Wkrótce będziemy mieli więc „mistrzów" szachowych, którzy zmierzą się w rozgrywkach z szachistami Seminarjum Naucz. w Sosnowcu.

GIMNAZJUM IM. PRUSA.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ ś. P. JĘDRZEJEWSKIEGO. Dnia 21 lutego b. r. o godzinie 9 z rana w kościółku kolejowym odbyła się msza żałobna za duszę ś. p. nieodżałowanego kolegi Romana Jędrzejewskiego, byłego ucznia VIII-ej klasy naszego gimnazjum.

Na nabożeństwie była obecna Rodzina zmarłego, licznie zebrani przyjaciele i koledzy, z naszej szkoły P. prof. Tatomir, członkowie Redakcji „Naszego Świata", kl. VIII prawie w komplecie, a poza tem wielu kolegów z kl. VI i z innych klas.

SODALICJA MARJAŃSKA. Dnia 17 lutego r. b. w niedzielę po nabożeństwie szkolnem odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Na wstępie kol. Wierciński w krótkich słowach przedstawił cele Sodalicji, poczem ks. pref. Augustynik mówił o wychowawczych celach i środkach Kościoła katolickiego, nawiązując do Wielkiego Postu, który ma być szkołą pracy duchowej, polegającej przedewszystkiem na sumiennem spełnieniu obowiązków. Następnie ks. Prefekt przedstawił krótką historję Drogi Krzyżowej.

W końcu przeczytano dwie stacje, dla dania przykładu w jaki sposób należy odprawiać Drogę Krzyżową.

Z NASZEJ „SPÓŁDZIELNI". Z dniem 26 grudnia 28 roku nowy zarząd objął kierownictwo w „Spółdzielni". Ogólny obrót za styczeń i luty wynosi około 370 zł. Ruch w lutym był mniejszy znacznie niż w styczniu. W styczniu bowiem obrót wynosił około 280 zł., a w lutym 80 zł. Można to wytłomaczyć tem, że bezpośrednio po świętach koledzy potrzebowali więcej materjałów piśmiennych niż zwykle. Obrót w styczniu jest rekordowym obrotem od czasu istnienia „Spółdzielni". Jeszcze jednak bardzo małe jest zainteresowanie ideą spółdzielczości.

Z KÓŁKA HISTORYCZNEGO IM. J. DŁUGOSZA. P. prof. Tatomir, jako kierownik Kółka Historycznego, otrzymał w dniu 18 lutego b. r. następujące pismo: „Szanowny Panie Profesorze! — Z powodu zbliżającej się drugiej rocznicy śmierci Syna naszego ś. p. Romana, przesy-

łamy w załączeniu na ręce Szanownego Pana Profesora zł. 100 (sto), jako fundusz imienia ś. p. Romana Jędrzejewskiego, na potrzeby Koła Historycznego przy Gimnazjum Państwowem im. Bolesława Prusa w Sosnowcu i łączymy dla Szan. Pana Profesora wyrazy wysokiego szacunku — H. i W. Jędrzejewscy".

Za ten hojny dar kierownik Kółka i jego członkowie składają Szanownym ofiarodawcom bardzo serdeczne podziękowanie.

* * *

Dnia 20 lutego b. r. na ręce P. kierownika Kółka Historycznego nadeszło następujące pismo: „P. T. Kółko Historyczne przy Gimnazjum im. Prusa — w Sosnowcu.

„Zakład Narodowy im. Ossolińskich od lat stu z górą — założony w r. 1817, otwarty w dziesięć lat później — pielęgnuje w swych murach naukę i literaturę ojczystą, a Bibljoteka jego zbiera księgi i manuskrypta — świadków wspaniałej przeszłości, dowody sił twórczych polskiego narodu.

Bibljoteka Zakładu zawiera obecnie około 177.000 dzieł w około 300.000 tomach, w tem inkunabułów 218 a druków XVI w. 4.945, rękopisów 10.000, w tem 5.600 zinwentaryzowanych, 1.740 dyplomów i około 7.000 autografów. Muzeum Lubomirskich i Bibljoteka Pawlikowskich, złączone z Zakładem, świetnie uzupełniają jego zbiory.

W tym samym kierunku idzie działalność wydawnicza Zakładu, która w swym dorobku wymienić może szereg wybitnych dzieł naukowych i literackich, zajmujących poczesne miejsce w polskiej produkcji wydawniczej.

Dla uczczenia setnej rocznicy otwarcia Zakładu powstało Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, które za cel swój przyjęło popieranie rozwoju dalszego zasłużonej Instytucji i wzbogacenie jej zbiorów. Łączy się z tem propaganda zadań i znaczenia Ossolineum wśród społeczeństwa, oraz badanie dziejów myśli polskiej w b. zaborze austrjackim w związku z osobą założyciela i rolą Instytutu.

Podpisany Zarząd zwraca się do WP. z prośbą o wpisanie się na listę członków Towarzystwa i poparcie w ten sposób jego usiłowań w pracy nad rozwojem kresowej placówki kultury narodowej. Wkładka roczna wynosi zł. 6 — płatnych czekiem P. K. O. Nr. 153457. Wkładka członka wspierającego zł. 25.

Niezależnie od tego prosimy o dary dla Bibljoteki i Muzeum pomni, że w ten tylko sposób cenne pamiątki naszej przeszłości uniknąć mogą zagłady, grożącej rozprószonym w rękach prywatnych zbiorom.

ZARZĄD
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ OSSOLINEUM.
Następują podpisy.

W odpowiedzi na powyższe pismo P. kierownik Kółka przeznaczył z jego funduszów, zgodnie z celami dla których Kółko zostało zorganizowane 6 zł. na wkładkę za r. 1929. W ten sposób nasze Kółko wchodzi w skład członków Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum.

Rachunki Kółka za luty b. r. przedstawiają się następująco: Dochód wraz z saldem ze stycznia (6.18 zł.) i darem PP. Jędrzejewskich wynosi — **123.28 zł.**, wydatki — **36.35 zł.**, saldo na marzec **86.93 zł.**

Przegląd pism młodzieży.

Otrzymaliśmy Nr. 10 — 12 z r. II i 1 — 5 z r. III wychodzącego w Poznaniu *„Młodego Hufca"*, miesięcznika „Związku młodzieży polskiej (organizacji szeroko rozwiniętej w całej Polsce), którego redaktorem jest ks. Jarosz. Istnieje „Młody Hufiec" tak samo jak „Nasz Świat" dwa lata, a stoi już wysoko tak pod względem treści jak i wyglądu zewnętrznego. Nadesłane nam numery zawierają bardzo ciekawe i poważne artykuły, statystyki, wskazówki dla prowadzenia stowarzyszeń, oraz działy: informacyjny, rozrywkowy i humorystyczny. Każdy numer jest poświęcony pewnej dziedzinie: i tak mamy numer o górnictwie, o radjo, o kresach wschodnich. W ten sposób redakcja pragnie stopniowo zaznajomić czytelników ze stosunkami panującemi w Polsce. Urządza też redakcja „Młodego Hufca" bardzo ciekawe i pożyteczne konkursy.

Nie należy się dziwić temu, iż „Młody Hufiec" stoi wyżej niż „Nasz Świat", boć przecie tam pracują ludzie wyłącznie oddani pracy wydawniczej, podczas gdy u nas pracują uczniowie, którzy mają zajęty czas nauką tak, że nie mogą oddać się gazetce całą duszą.

a. m. (Gimn. im. Prusa).

* * *

„Nasza Myśl", miesięcznik, wydawany przez uczniów gimnazjum IV im. H. Sienkiewicza w Krakowie, nr. 2 (4) z lutego b. r.

Bardzo sympatyczne pisemko uczniowskie, tem różniące się od innych tego rodzaju pisemek, że zawiera pożyteczne, praktyczne artykuły, rady i wskazówki np.: „Jak się uczyć?", albo artykuł p. t.: „Największy wróg młodzieży", traktujący o gruźlicy wśród młodzieży.

Obszernie potraktowany jest dział literacki, bo prócz samodzielnych utworów poetyckich znajdują się w nim i prace poświęcone wybitnym pisarzom. Numer zawiera dwa artykuły rzeczowe o twórcy „Popiołów".

Życie szkolne również znajduje w pisemku żywe odbicie, o czem świadczą specjalne działy. Informuje też pismo swych czytelników o tem, co się dzieje na „scenie, estradzie i w kinie", podaje też wiadomości o nowych książkach.

Skromna, lecz gustowna szata zewnętrzna przy starannym doborze treści świadczy o wielkiej pracy redaktorów i o dobrej organizacji wydawnictwa. Co się zaś rzuca w oczy to to, że pisemko jest wydawane nakładem komitetu rodzicielskiego, a nie tak jak u nas, staraniem i siłami uczniowskiemi.

C. S. (Gimn. im. Prusa).

* * *

W listopadzie i grudniu 1928 r. ukazały się pierwsze dwa numery miesięcznika redagowanego przez młodzież żeńską prywatnego seminarjum nauczycielskiego im. Mikołaja Reja w Krakowie p. t. *„Nasza Droga"*. Miesięcznik ten, w myśl intencyj wydawców, ma odzwierciadlać życie duchowe młodzieży, ma być wyrazem myśli jej, uczuć i dążności, „maleńką cegiełką w budowie gmachu ojczyzny". Koleżanki z krakowskiego seminarjum mają widocznie poważniejsze fundusze, gdyż szata zewnętrzna pisma jest poprostu wykwitna: doskonały papier, piękny druk, bardzo ładne ilustracje. Szpalty „Naszej Drogi" wypełnione są artykułami o interesującej i pouczającej treści. Mamy więc artykuły i wiadomości literackie, opisy z życia szkoły, sprawozdania z teatru, kronikę pedagogiczną it.p. Całość „Naszej Drogi" przedstawia się sympatycznie i wielce obiecująco na przyszłość. Życząc

jaknajlepszych wyników pracy na tem polu, redakcja „Naszego Świata“ śle „Naszej Drodze“ przyjacielskie „Szczęść Boże“.

j. n. (Gimn. im. Prusa).

* * *

Ukazały się już trzy numery *„Kuźnicy Ducha“*, miesięcznika wydawanego przez zespół młodzieży szkół średnich w Mysłowicach.

„Kuźnica Ducha“ — to wcale dobre pisemko, odznaczające się wdzięczną, acz skromną, szatą zewnętrzną, jak też różnorodnością prac, które się składają na treść wewnętrzną gazetki. Pisemko, przesiąknięte nawskroś duchem młodzieży oraz będące wiernym obrazem życia szkolnego, zawiera szereg bardzo ciekawych i pożytecznych artykułów, jak np. „Zaślubiny Polski z morzem“, „Estetyzm“, „Sztuka higjenicznego mówienia“ i t. p. „Jednem słowem na Kuźnicę Ducha“ składają się artykuły o treści beletrystycznej, historyczno-narodowej, krajoznawczo-lokalnej.

Sympatyczną całość dopełniają liczne, prawdziwie uczniowskie, wiersze, „Nasza kronika“, „Rozrywki umysłowe“, „Skrzynka pocztowa“ i wesoły kącik p. t. „Uśmiechnij się!“.

Z coraz to bogatszej treści pisemka można wywnioskować, że koledzy z Mysłowic pracują gorliwie nad podniesieniem wartości pisma i zapewnieniem mu poczytności.

m. (Gimn. im. Prusa).

* * *

„Świat Szkolny“ miesięcznik wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie (rok III nr. 2—3) jest pismem ze wszechmiar interesującem. Pod względem wewnętrznym daje się zauważyć odpowiedni dobór tematów, omawiających aktualne kwestje polityczne, społeczne czy literackie. Prócz tego rodzaju artykułów widzimy w „Świecie Szkolnym“, odzwierciedlenia życia szkolnego. Malują je sprawozdania i wykazy z działalności organów szkolnych, oraz opisy chwil ważnych i uroczystych, wspomnienia z lat ubiegłych, wiążące mocnemi węzłami sympatji, szacunku i uznania przeszłość z teraźniejszością. Obok poważnych artykułów widzimy tu utwory o treści lżejszej, dostępniejszej dla młodszych kolegów. Często wychyla się z pośród kart twór poetycki nie raz nawet bardzo udatny. Wszystko to sprawia, że „Świat Szkolny“ jest taki jakiś miły i sympatyczny, że z przyjemnością bierze się go do rąk i czyta. Duży wpływ na urozmaicenie treści mają różne zadania, szarady, łamigłówki i konkursy, oraz kącik humorystyczny. Wygląd zewnętrzny gazetki jest też zachęcający. Pod tym względem bardzo wielkim atutem są ryciny, które ożywiają i dodają uroku „Światowi Szkolnemu“.

Ł. r. (Gimn. im. Prusa).

* * *

Wszystkie pisma, o których wyżej pisaliśmy, prenumeratorowie „Naszego Świata“ mogą w Administracji wypożyczać do czytania.

Czytamy gazety.

Wiek XX możemy nazwać wiekiem prasy, która ma ogromne znaczenie nietylko w życiu jednostki, lecz i w życiu narodów. Tę doniosłość prasy zrozumiały zachodnie państwa, jak Danja, Anglja, które zaprowadziły w swych szkołach obowiązkową lekcję pożytecznego czytania gazet.

Aczkolwiek u nas tej lekcji, wobec zmniejszenia przez władze szkolne ilości godzin nauczania, wprowadzić nie można, to jednak nie wolno nam pozostawać wtyle, poza innemi kulturalnemi państwami. Otóż pomimo trudności można i u nas wprowadzić czytanie gazet w szkole a to przez założenie czytelni w gimnazjum. Czytelnia mogłaby być pod kierownictwem „Kółka historycznego“, któremu powinniśmy pomóc w tej dobrej sprawie przez zasilenie go funduszami. Abyśmy jednak nie obciążali się zbytnio pod względem pieniężnym, można wprowadzić, taki system: każda klasa zobowiąże się zaprenumerować jeden dziennik, lub tygodnik, a jeżeli ustalimy przeciętnie prenumeratę jednego pisma na 4 zł. miesięcznie, to wypadnie na ucznia, mniej więcej 15 gr. a więc bardzo mała kwota. Wszystkie te pisma można umieścić w jednej sali czytelni, np. w sali rysunkowej pod opieką bibljotekarza i podczas przerw, szczególniej dużej przerwy i w niedzielę po Mszy św. można wiele pożytecznych pism przeczytać.

A więc, jeśliby zaprenumerowały wszystkie klasy po jednem piśmie, mielibyśmy osiem pism. Niech więc pierwsza klasa prenumeruje — „Moje Pisemko“, druga — „ Przewodnik Katolicki“, trzecia — „Przyrodnika“, czwarta — „Kurjer Zachodni“, piąta — „Przegląd Sportowy“ — szósta — „Morze“ — siódma „Gazetę Warszawską“ ósma — jakiś dziennik literacki.

Widzicie więc koledzy, że przyjemnie możnaby spędzać wolne chwile w czytelni, w której każdy znajdzie coś ciekawego i odpowiedniego dla siebie.

Odpowiedzcie więc koledzy w przyszłym numerze, jak zapatrujecie się na tę sprawę, a jeżeli który ma jakie uzupełnienia, lub poprawki, to bardzo proszę, je przedstawić.

S. O. (Gimn. im. Prusa).

W aktualnej sprawie.

W całej Polsce mówi się obecnie o „Miss Polonji“, która stała się przedmiotem zainteresowania szerokich sfer. Okazuje się o nią wielką troskliwość, sprawia auta, toalety, mieszkanie, fotografuje i podziwia piękną wybrankę nietyle losu, ile kilku warszawskich panów. Nic więc dziwnego, że wiele pań i panienek, mniej lub więcej przystojnych, zazdrości losu pannie Władzi i wzdycha do

sławy choćby sosnowieckiej czy gzichowskiej „missy".

Całą tę tak błahą sprawę bierze się jednak na serjo i nadaje się jej charakter narodowy, a uroczej warszawiance miano „miss Polonji". Na to już my, młodzież szkolna, zgodzić się nie możemy, nie możemy pozwolić, by tak drogie i zaszczytne miano nosiła choćby nawet polska panienka, by szargano tem świętem dla nas słowem. Bo czyż można nazwać „Polską" panienkę, której natura dała piękność. Czy to jej zasługa, czy prawo do tego, aby z danej osoby robić bohaterkę narodową? Czemże jest taka gładka panna wobec naszej królowej Jadwigi, wobec Herburtówny, Chrzanowskiej, Platerówny?

Chyba dla cywilizowanych narodów, a tembardziej dla Polaków, bez porównania większą wartość powinny mieć: charakter, rozum, serce i cnoty, a dopiero na końcu uroda. Dobrze będzie, gdy do tych walorów dołączy się uroda — owszem, ale przedewszystkiem tamto.

Wierzcie nam, miłe czytelniczki, że zawsze pamiętać się będzie o tych matkach czy siostrach, które uczyniły wiele dobrego, które potrafiły z godnością i cierpliwością wypełniać swe obowiązki, a napewno po paru latach zapomni świat o „missach".

Jakże trafnie stary mistrz, Aleksander Świętochowski, ujął tę rzecz w powiedzeniu, że dawniej mieliśmy wystawy i konkursy kur, kaczek, owiec i krów, od których też nikt nie wymagał ani rozumu, ani cnót, ani charakteru, ani serca, lecz tylko i tylko — urody.

W. J. (Gimn. im. Staszica).

Z Polski i ze świata.

RESTAURACJA PAŃSTWA KOŚCIELNEGO.

Na mocy układu pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem włoskim, który zawarto w ubiegłym miesiącu, na niewielkiem terytorjum w Rzymie papież odzyskuje prawa głowy państwa. W ten sposób w zmniejszonym zakresie terytorjalnym następuje restauracja państwa kościelnego. Państwo to powstało z darowizny króla frankońskiego, Pepina Małego, w r. 755, jako t. zw. patrimonium sancti Petri, za papieża Zacharjasza. Z czasem objęło ono znaczne terytorja w środkowych Włoszech. W r. 1809 cesarz Francuzów Napoleon wydał dekret o zniesieniu świeckiej władzy papieża, Piusa VII wziął do niewoli, a państwo kościelne przyłączył do Francji. Po upadku Napoleona w r. 1814 papież odzyskał swoją władzę i państwo. W drugiej połowie XIX w., w okresie jednoczenia Włoch, papież tracił stopniowo na rzecz państwa włoskiego swe posiadłości (w r. 1860 i 1870). Dnia 20 września 1870 r., pomimo protestu papieża Piusa IX, wojska włoskie zajęły Rzym. Zabór ten potwierdziła ludność rzymska plebiscytem, podczas którego za połączeniem Rzymu z państwem włoskiem padło 133681 głosów, przeciw 1507. T. zw. ustawy gwarancyjnej, w której rząd włoski nadał papieżowi szereg praw, papież nie przyjął i uznał się za więźnia Watykanu. Na tem samem stanowisku stali następcy Piusa IX (+ 1878), Leon XIII (+ 1903), Pius X (+ 1914), Benedykt XV (+ 1922). Pomimo utraty państwa papież jako głowa kościoła katolickiego, którego ojczyzną jest kula ziemska, zachował na gruncie międzynarodowym stanowisko równe monarchom świeckim. Dopiero obecnemu papieżowi, Piusowi XI, udało się trudny problemat odzyskania władzy świeckiej przez Stolicę Apostolską, pomyślnie rozwiązać. Niema już zatem więźnia Watykanu. To też po zawarciu układu między Watykanem, a rządem włoskim wołano w Rzymie: „eviva il papa — re", „Niech żyje papież — król".

600-LECIE ZWYCIĘSTWA POD PŁOWCAMI.

We wrześniu r. 1931 upływa 600 lat od doniosłego w dziejach naszych zwycięstwa Władysława Łokietka nad Krzyżakami pod Płowcami. Komitet tego obchodu zebrał się niedawno we Włocławku. Postanowiono, że na miejscu bitwy w Płowcach, gdzie dzisiaj istnieje cmentarzysko i kapliczka będzie wzniesiony pomnik. Komitet posiada już projekt pomnika, wykonany przez profesora Politechniki Warszawskiej Sosnowskiego. Ma to być kopiec, na którym wznosić się będzie obelisk granitowy o wysokości 3 m. o średnicy 1,20. Do obeliska przymocowany będzie na pasie rycerskim miecz bojowy ze stali nierdzewiejącej, długości 3.5 metr. Rękojeść z bronzu w formie krzyża.

POLSCY MINISTROWIE W GDAŃSKU.

Przy końcu lutego b. r. bawili w Gdańsku polscy ministrowie p. premjer Bartel i p. minister komunikacji Kuehn. Dworzec gdański, gmachy urzędów polskich i Senatu gdańskiego przybrane były flagami polskiemi i gdańskiemi. Ministrów witał reprezentant Polski w Gdańsku, minister Strassburgier, Wysoki Komisarz Ligi Narodów, Prezydent Rady Portu i senatorowie Gdańska. Podczas obiadu w ratuszu gdańskim mowy o zacieśnieniu stosunków polsko-gdańskich wygłosili: premjer Bartel i prezydent senatu gdańskiego Sahm.

Polscy ministrowie byli w Gdańsku niewątpliwie nietylko jako goście ale także jako reprezentanci jedynie uprawnionego gospodarza tej ziemi, t. j. państwa polskiego. Ta wizyta to tylko jedno z ogniw polityki polskiej wobec Gdańska. A o tej polityce tak słusznie mówi prof. Cybichowski („Prawo międzynarodowe". Warszawa 1928, str. 107): „Polska zwalczać musi każde utrudnienie dostępu do morza. Gdańsk pragnąłby jaknajwiększej niezależności od Polski, a decyzję utrudnia często szowinizm niemiecki, podsycany nietylko przez elementy tubylcze. Wynik ewolucji stosunków nie jest wątpliwy: karzeł padnie w objęcia olbrzyma: Gdańsk z około 300 tysiącami ludności spocznie zupełnie w orbicie wpływów Polski, mającej prawie 30 miljonów mieszkańców".

Skrzynka pocztowa.

Kol. kol.: Z. F. Nadesłane artykuły drukujemy — dziękujemy.

P. J. Nowakowski: Za pamięć o „Naszym Świecie", wyrażoną w formie tak pożytecznych i pięknych artykułów, serdecznie dziękujemy.

Kol. Buchacz: W sprawie artykułu o „Grottgerze" proszę się zgłosić do P. prof. Tatomira.

Kol. Krasoń: Jeden wiersz drukujemy, inne za słabe.

Kol. kol. Żabicki, Moczarski, Horski, W. S., Ik. Sandalewski: rozpatrzymy do następnego numeru.

Kol. kol. Sawicki, B., L. Ćw., Stah: nie nadaje się do druku.

Dział rozrywkowy.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z N-RU 6:

ZAGADKA LITERACKA:

1) St. Żeromski: „Popioły“, 2) A. Mickiewicz: „Pomnik Piotra Wielkiego“ (III cz. „Dziadów“), 3) J. Słowacki: „Beniowski“. 4) Z. Krasiński: „Irydion“, 5) St. Wyspiański: „Noc listopadowa“. 6) H. Sienkiewicz: „Pan Wołodyjowski“.

KRZYŻÓWKA.

Rozwiązania krzyżówki nie podajemy z powodu braku miejsca.

Trafne rozwiązania nadesłali kol. kol.: A. —es (Gimn. im. E. Plater) (7 p.), Buchacz (Gimn. im. B. Prusa) (3 p.).

Nagrodę w postaci dwóch książek otrzymała kol. A.—es (Gimn. im E. Plater).

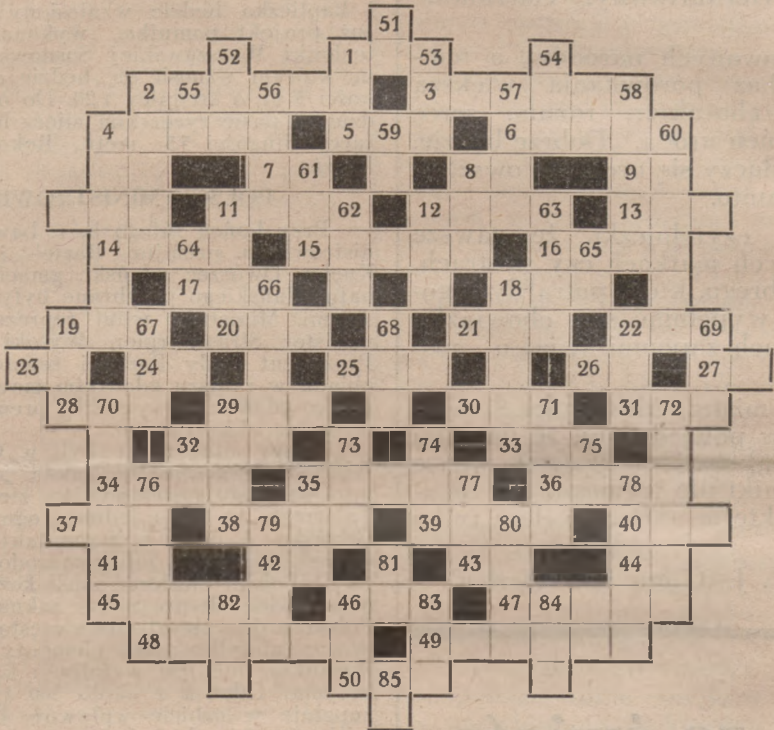
ŁAMIGŁÓWKA (2 p.)

W poniżej podanych nazwach fikcyjnych miast należy tak poprzestawiać litery, aby otrzymać nazwy rzeczywistych miast:

1) Łysimowce, 2) Moszatów, 3) Trokipów, 4) Korowóz.

SZARADA KRZYŻYKOWA (5 p.)

ul. St. Jaśkiewicz kl. III (Gimn. im. Staszica).



Wyrazy czytane poziomo: 1) Część figury geom., 2) Nazwisko króla Polski, 3) Bożek mit., 4) Nazwa wyp. wspak, 5) Ciągłość sprawy, 6) Marka pasty do obuwia, 7) Rodzajnik w jęz. obc., 11) Strój star. Rzymian, 12) Opakowanie wspak, 13) „witaj“ w jęz. martwym, 14) Opad, 15) Pole działalności, 16) Nazwisko pisarza franc., 17) Miasto kuracyjne w Niemczech, 10) Rok w jęz. obcym, 9) Rodzaj pożegnania, 8) Spójnik łaciński, 18) Postać biblijna, 19) Przeznaczenie, 20) Ołtarz w jęz. martwym, 21) Rzeka w Niemczech. 22) Tyran, 23) Zaimek, 24) Posiada wspak, 25) Roślina, 26) Przyimek, 27) Spółgłoska fonet., 28) Rodzajnik w jęz. obcym wsp., 29) Miara, 30) Nakrycie głowy, 31) Naczynie w samochodzie, 32) Imię żeńskie zdrobniałe, 33) Plac wyścigowy, 34) Przełożony klasztoru wsp., 35) Targ wsp., 36) Człowiek nieobeznany z nauką, 37) Pościel puchowa, 38) Kolory wsp. 2 p. l. m., 39) Spółgłoska, 40) Pierwiastek chem., 41) Zaimek, 42) Zaimek, 43) Zaimek osobowy w l. m., 44) Spółgłoska fonet., 45) Zwierzątko wsp., 46) Miary powierzchni, 47) Bogdanka, 48) Otwór wulkanu, 49) Nacisk, 50) Lód płynący wsp., 80) Dziecięce pożegnanie.

Wyrazy czytane pionowo: 51) Rzeka we Włoszech. 52) Tak w jęz. martw., 53) Pukiel włosów, 54) Zwierzę, 55) Posiada wsp., 56) Miasto w Estonji, 1) Egzestencja. 2) Rodzaj koloru, 57) Osiągnięty cel, 58) Najazd wsp., 4) Przyszłość w jęz. martw., 59) Rzeka w Rosji. 60) Część armaty, 61) Naczelnik turecki, 8) Okres czasu, 11) Zapora. 62) Gniew w jęz. martw. wsp., 12) Zaimek wsp., 63) Pieśń żałosna, 64) Spółgłoska fonet. wsp., 65) Spójnik łac., 66) Ptak, 18) Rzeka w Rumunji, 19) Rodzajnik w jęz. obc., 67) Ogród owocowy, 68) Przyrostek przed wyr. ozn. zwierz., 22) Płacz owcy wsp., 69) Drzewo, 70) Wybredny w rzeczach piękna, 29) Napój wsp., 71) Pisarz angielski, 72) Tajemnica inaczej. 32) Tak samo jak 9 wsp., 73) Bicz wsp., 74) Przyimek, 75) Bożek mit., 76) żelazna zasłona wspak. 35) Ukrop wsp., 77) Nazwisko generała pol., 78) Imię żeńskie. 79) Dzieło sztuki wsp., 80) Król tebański wsp., 81) Miara, 82) Zwierzę, 46) Tak samo jak 20, 83) Niedołęgi wsp., 84) Owad, 85) Tak samo jak 75.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek Redakcja przeznacza nagrodę. Rozwiązania należy nadsyłać na ręce kol. M. Jędrzejewskiego ucz. kl. VI (Gimn. im. Prusa).

Redaktor: kol. M. Wierciński. | Opiekun pisma prof. Ad. W. Tatomir.

Adres Redakcji i Administracji: **Gimnazjum im. B. Prusa w Sosnowcu.**

293/488. 1929. Tłocznia Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1.